Nr. 125. — We Lwowie — Sobota 6 Maja 1899 — Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach i ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o agitacyach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 8; w Paryżu: O. Adam Ciberowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 8 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rozkład dyzunii.

Lwów 5 maja.

U schyłku dni swoich promiennych wszechsławą powiedział Göthe, przeciwnik wszelkiej religii pozytywnej: „Całą treścią dziejów jest walka między wiarą a niewiarą." Może mu w duchu zabrzmiały także jak Faustowi dzwony wielkanocne i pieśni Zmartwychwstania. I miał racyę Göthe. Wśród wielkiego wszechdziejowego przełomu dzisiejszego na polu politycznem i ekonomicznem, wśród łomotów niesłychanego postępu na polu materyalnem, dokonuje się oraz coraz głębszy, szerszy i coraz szybszy rozkład tych kościołów, które odpadły od jedności z kościołem rzymskim.

I dzieje się to właśnie w chwili, kiedy odszczepieńcy zaciętą wypowiedziały walkę katolicyzmowi, kiedy jego rychły upadek napewne zapowiadały i dzieje się właśnie skutkiem tej ich walki. Bijąc na katolicyzm, rozsypują się same w setki sekt, jak protestantyzm niemiecki, anglikański i amerykański — część ich odrzuca wszelki skład apostolski, neguje bóstwo Chrystusa, i ta część nawet przemaga już w niemieckim obozie protestanckim, nawet na katedrach ich teologii. Z drugiej strony niemniej zacięty prześladowca katolicyzmu, prawosławie carogrodzkie rozbija się na coraz więcej kościołów samoistnych, które władzy papieża szyzmatyckiego w Carogrodzie i jego synodu nie uznają.

Pierwszy przykład dał carat, który się stale mieni obrońcą prawosławia, i carat też dopomógł, nawet podżegał, aby się państwa bałkańskie, z wyjątkiem Grecyi, wyrwały z pod zwierzchnictwa patryarchatu i synodu carogrodzkiego. Pozostawał jeszcze Carogrodowi wiernym Wschód turecki i egipski — ale i tam się poczyna secesya.

Wiadomo już, że prawosławni Syryjczycy pragną — choć na razie jeszcze nie całkiem otwarcie odłączyć się od władzy Carogrodu — zrzucić z siebie jarzmo greckie. Opróżniony jest obecnie patryarchat antyocheński (z siedzibą w Damaszku) i Syryjczycy żądają, aby nie Grek, jak bywało ciągle dotychczas, ale Syryjczyk objął tę katedrę i właśnie ks. Meleczyusa jako kandydata swego w Konstantynopolu przedstawili. Fanar (złożony z samych Greków patryarchat i synod carogrodzki) przeląkł się tego, aby się z Syryjczykami nie powtórzyła ta sama historya co z Rumunami, Serbami i Bułgarami prawosławnymi. Synod carogrodzki wystosował zatem memoryał do Porty, usilnie wykazując, jakieby dla Turcyi wynikły niebezpieczeństwa, gdyby narodowościowy ruch Syryjczyków podsycono ustanowieniem Syryjczyka patryarchą antyocheńskim. Zarazem zaproponował Porcie od siebie trzech kandydatów: metropolitów z Filipopola, z Goricy (w Macedonii) i z Archialos (w Tracyi), a więc ludzi, którzy zapewne w Syryi nigdy nie byli i z pewnością nie rozumieją języka arabskiego, którego Syryjczycy w domu i w kościele używają (tylko kanon przy mszy śpiewają po syryjsku).

Schyzmatycki patryarcha antyocheński nosi tytuł: „patryarcha wielkiego miasta Bożego (Theopolis) i całego Oryentu" — a to z powodu, że za cesarstwa rzymskiego była Antyochia stolicą prefektury „Oryent". W instrumencie installacyjnym otrzymuje ten patryarcha od sułtana te same prawa i przywileje, co patryarcha carogrodzki, któremu jednakowoż faktycznie podlega. Ma on też własny „synod św.", któremu przysługa prawo wybierania patryarchy, ale wybrać musi w istocie tego, kogo Porta wskaże. Patryarchat ten liczy 13 dyecezyj z samymi metropolitami na czele i około 200.000 wiernych. W całym patryarchacie nie ma ani jednego zakładu dla kształcenia księży. Probostwa więc porucza metropolita popom (księżom świeckim) pochodzącym z ludu, którzy żadnych nauk nie posiadają, niczem się też od swoich parafian nie odróżniają i żyją z tego rzemiosła, któremu się przed wyświęceniem oddawali.

Posiadający faktyczne zwierzchnictwo patryarchat carogrodzki obsadzał metropolie syryjskie prawie wyłącznie Grekami, a na stolicę patryarszą jedynie tylko Greków dopuszczał, ściągając tem oraz dla siebie znaczne dochody. Ostatnimi czasy wszelako obudziło się pomiędzy prawosławnymi Syryjczykami poczucie narodowe i wywiązała się silna opozycya przeciw fanaryotyzmowi. Podobno nawet większa część metropolitów pragnie wyniesienia Syryjczyka na stolicę patryarszą. Cały zaś ten ruch stoi snać w związku z prowadzoną w Syryi i Palestynie na ogromne rozmiary propagandą rosyjską.

Rosyjskie Towarzystwo palestyńskie — opowiada *Vaterland* wiedeński — z centralną siedzibą swoich czynności w Damaszku, pokryło kraj cały siecią szkół, z których już wyszedł zastęp wykształconych Syryjczyków. Ci to zwrócili się przeciw grecyzmowi i zaczęli działać w duchu narodowym syryjskim. Rosya forytuje ten ruch. Fanar ma przeto racyę, gdy zwraca uwagę Porty na niebezpieczeństwo, jakie wyniknąć może w razie zamianowania Syryjczyka patryarchą antyocheńskim — tylko, że nie o Turcyę fanar się obawia, ale o siebie, obawia się nowej utraty obszaru panowania swego i wyzysku. Jeżeli Rosya poprze u porty kandydata syryjskiego, to fanar przegra z kretesem — Antyochia prędzej czy później ogłosi się patryarchatem autokefalicznym tj. zupełnie od Carogrodu niezależnym.

Potwierdza się, co w roku 1861 pisał ks. Döllinger w swojem dziele „Kościół a kościoły" — mianowicie: „Kto chce poznać, co to wszystko stoi i pada wraz ze Stolicą apostolską i jak ona z najwewnętrzniejszą istotą kościoła jest zrośniętą, to niechaj raz okiem rzuci na te korpusy kościelne, które się oderwały od Rzymu, albo w ogóle swój ustrój kościelny tak urządziły, że nie masz w nim miejsca dla prymatu."

Na tem kończy *Vaterland* swój odnośny wywód.

Upadek poszanowania władzy

i politykomania.

W piątym artykule „Chorób Galicyi" pomieszczanych w *Czasie*, zastanawia się autor nad upadkiem poszanowania władzy i politykomanią. Pisze on:

Brak rządu i upadek poszanowania władzy — o ile jest winą tych, co władzę wykonywują, a o ile tych, co jej mają słuchać?

Daleką jest od piszącego intencya zrzucania win i błędów społeczeństwa na organa władzy. To była także jedna z chorób polskich, porozbiorowych, taka wygodna wymówka naszego lenistwa, łatwowierności i lekkomyślności, braku ścisłości, ładu i pracy, aby za wszystko złe czynić odpowiedzialnym rząd obcy, a często, jak to bywało i jeszcze jest gdzieindziej, wrogo dla kraju usposobiony.

Tej wymówki od lat trzydziestu kilku Galicya nie posiada. Jeśli nie mamy silnej, jednolitej organizacyi rządu krajowego, to w znacznej części wina sejmu, że jej nie wywalczył, jak wywalczyć mógł. Rządy atoli w kraju, czy autonomiczne, czy państwowe, władze administracyjne, sądowe i fiskalne na wszystkich szczeblach sprawują niemal wyłącznie Polacy: „kość z kości, krew z krwi" a o najlepszych intencyach tych, co machiną kierowali i kierują, nie mieliśmy i nie mamy powodu powątpiewać. Materyał urzędniczy dlaczegoby u nas miał być gorszym, kiedy okazał się tak znakomitym za Królestwa kongresowego i wydał tak świetną magistraturę i doskonałą administracyę?

Czy tu brak dobrej szkoły i tradycyi po temu, czy jest też coś luźnego między stosunkiem władz do społeczeństwa i odwrotnie. W każdym razie cała odpowiedzialność ciąży na kraju za to, co nam obcy niekiedy wyrzucają pod mianem *polnische Wirtschaft.*

W sztuce rządzenia dwa przeminęły systematy: dawne biurokratyczne *viel regieren*, które się lubiło wciskać we wszystkie sfery życia społecznego nie na to, aby prywatną inicyatywę i samodzielność społeczną regulować i ujmować w normalne łożysko, lecz aby je krępować i stawiać mu zawady czy to polityczne czy fiskalne, często formalistyką, a niekiedy szykaną. Drugi system wręcz przeciwny, to całkowita bierność i nie interwencya rządu według doktryny liberalnej *laisser faire laisser aller.* Teorya i praktyka dawno uznała oba te sprzeczne systematy jako przedawnione i jednostronne. Z obu coś pozostało w Galicyi. Jest jeszcze i biurokratyczna *Vielschreiberei* i przy rozdziale kompetencyi pomnożyły się owe stacye od Ananasza do Kaifasza, że często niewiadomo, gdy most trzeba naprawić lub niebezpieczne indywiduum przytrzymać, do kogo to właściwie należy. Czy to wada wyłącznie galicyjska — nie wiemy.

Dość porównać stosunki administracyjne pruskie do austryackich, aby się przekonać, jak wiele tu brakuje w sprężystości pewnych organów i doraźności w wykonaniu. Jeśli zaś porównamy politykę rządową w Węgrzech a w Galicyi, to się przekonamy, czem jest rząd, kiedy się czuje integralnym składnikiem społeczeństwa, główną osią całego ruchu wewnętrznego, a czem władza stojąca poniekąd poza społeczeństwem, jako jakiś odrębny czynnik.

I znów to nie jest krytyka osób lub skarga, ale skonstatowanie faktu. Polacy od góry do dołu rządzą w Galicyi, ale nie mamy rządu krajowego, dlatego nie mamy zdrowej i konsekwentnej polityki ekonomicznej, dlatego od wielu lat rząd zaniedbuje inicyatywę ustawodawczą wobec sejmu, stąd także niedostatki kontroli instytucyj publicznych, które się tak smutno w ostatnich katastrofach uwidoczniły — stąd często brak poparcia dla dodatniego działania na jakiemkolwiek polu, ale znów skąd inąd wypływa zbytnia bierność wobec agitacyj antyspołecznych, a nawet antypaństwowych.

Pod tym względem Galicya nie jest wyjątkiem wśród krajów, reprezentowanych w radzie państwa. Niedawne to czasy, a dzisiejsza konstytucya już istniała i obowiązywała, kiedy rozbudzoną była czujność, nawet podejrzliwość wobec każdego objawu dążności odśrodkowej, spoglądającej poza granice państwa.

Dziś naprzeciw zuchwale zatkniętego sztandaru wielkoniemieckiego Wolfów i Schönererów — naprzeciw jawnego i krzykliwego demonstrowania odstępstwa od jedności państwa — to znów w Galicyi w inną stronę zwraca się agitacya; sztandar panslawistyczny po starych świętojurcach ujął kapłan-agitator, który w przemowach i pismach zwłaszcza z najświeższej daty snuje coraz śmielej paralelę stosunków austryackich ze stosunkami rosyjskimi, aby ludowi dać przedsmak dobrodziejstw, jakich stamtąd mógłby oczekiwać. Przed niedawnemi laty apostazya jednej parafii Hniliczek wystarczyła, aby obudzić uśpioną energię i czujność: skutkiem tego ustąpił metropolita, kapituły zostały oczyszczone ze złych duchów, rozpoczął się proces Hrabarowej.

Dziś rozszerza się swobodnie z jednej strony hasło: *Los von Rom*, a pruskie demonstracye są na porządku dziennym — z drugiej działanie jawne na masy ludu galicyjskiego na rzecz obcego mocarstwa, a prowadzący tę robotę agitator nawiązuje na nowo całą sieć organizacyi wśród ludu różnych okolic.

Jeśli ruchy polityczne, wymierzone przeciw całości monarchii, takiej doznają tolerancyi — to zamachy na porządek społeczny cieszą się całkowitą bezkarnością. Przykłady zbyteczna przytaczać — od lat kilku codziennie wszyscy to widzimy, słyszymy i czytamy, jak całymi strumieniami zlewają się na masy ludowe trucizny i jady — różnego gatunku.

Bierność i neutralność organów władzy nie jest tylko kwestyą lokalną. Zerwała się nić solidarności i wspólności między organizacyą nowożytnego państwa a organizacyą społeczeństwa.

Może to rozluźnienie węzłów wzajemnych jest rezultatem i logicznem następstwem innego rozdziału, który wcześniej nastąpił, rozdziału między państwem a Kościołem. Odkąd zwyciężyła zasada *l' etat est athée*, państwo zerwało z duchową stroną życia społeczeństw, które są historycznym wytworem chrześcijaństwa. Gdzież podstawa i kryteryum dla obrony religii, praw własności, rodziny, zgody społecznej, a choćby czci osób? Państwo przestrzega już tylko porządku materyalnego. Dlatego w Galicyi swobodnie przez kilka lat szerzono hasła podburzające, wszelkie namiętności, nienawiści, pragnienia i żądze — lecz z chwilą, gdy porządek materyalny został naruszony faktami rozruchów, wnet mieliśmy stan wyjątkowy, a choć te czynne zaburzenia miały o wiele łagodniejsze rozmiary, niż tego oczekiwać można było po tak przygotowanym gruncie, choć w tych zaburzeniach nikt nie poniósł śmierci — polała się krew zbałamuconych włościan, których poprzednio oddano na pastwę agitatorów. To są rezultaty bierności.

Ruch ludowy w Galicyi — o nim należałoby osobne napisać studyum. Jeśli go wybornie rozumieją ci, co go podniecają — to błędnie go pojmują ci, co go na inną drogę nakierować usiłują, gdy przedstawiają go, jako dodatni objaw rozbudzenia życia, przejściowego fermentu, z którego wypłynie zdrowie i siła. Naszem zdaniem, jest to choroba, którą zarażamy sami najzdrowszy żywioł naszego społeczeństwa, jakim jest lud polski.

Politykomania, to choroba historyczna polska. To, co przed dwoma i trzema wiekami zniszczyło tak potężny żywioł, jakim była ongi rycerska szlachta i podkopało byt Rzeczypospolitej — to dzisiaj szczepimy w masy ludowe, przedstawiające największy kapitał narodowej przyszłości.

Powieści historyczne

Adama Krechowieckiego.

Po kilku powieściach współczesnych, Krechowiecki wrócił znowu do powieści historycznej, która jest niewątpliwie formą najbardziej odpowiednią dla jego talentu i charakteru twórczości. Rozległy i poważny umysł tego pisarza nie lubuje się w drobiazgach życia, nie grzebie się w tych dokumentach, które nieraz trzeba wydobywać z mętnych fal lub szumowin społecznych, a nawet podczas gdy je analizuje, szuka dla nich ogólniejszych przyczyn i motywów. Pod tym względem przeszłość daje mu więcej pola do fantazyi, więcej podniety i więcej miejsca dla filozoficznej myśli autora.

Ulubioną epoką jego jest wiek XVII, który najwięcej nęcił i pociągał ku sobie wogóle naszych powieściopisarzy, bo też może żaden z dziesięciu wieków naszej przeszłości nie przedstawiał tylu sprzeczności, zwycięstw i upadku, dźwigania się na wyżyny bohaterstwa i zniżania się moralnego. Nieprzebrany materyał dla psychologa, historyka i filozofa. Siła żywotna narodu walczy tu z niemocą polityczną i państwową, podkopującą silny i potężny organizm Rzplitej. Dramat państwowy nie mógł przeto pozostać bez wpływu na pokolenie, udział w tem życiu biorące.

Pierwszą połowę tej epoki przedstawił Krechowiecki w znanej swojej i rozgłośnej powieści pt. „Veto", która dała mu miejsce i imię w literaturze. Narysował w niej autor na szerokiem tle dziejowem chwilę, poprzedzającą bunt Chmielnickiego, miłostki późniejsze króla, konszachty z hetmanem kozackim — teraz poszedł o krok dalej. Wojny Chmielnickiego i krwawe awantury kozaczyzny pominął zupełnie. Czasy te dwaj pisarze współcześni, H. Sienkiewicz i T. T. Jeż z całą plastyką, grozą i dzikością przedstawili. Pierwszy z nich posługiwał się wyobraźnią i intuicyą niezwykłą; drugi obok bajki powieściowej oparł się o dzieje i znajomość stosunków miejscowych. Po za temi kozacko-polskiemi zapasami pozostaje jeszcze dużo momentów dziejowych, pociągających dramatycznością swoją a nieraz i tragizmem poważny umysł.

Zastanowię się w krótkości nad treścią materyału historycznego, a następnie o samej powieści słów kilka powiem. Materyał ten, w dwóch tomach zawarty, stanowi całość artystyczną, dlatego też tembardziej streścić go możemy.

Autor wprowadza nas w sam wir wojny szwedzkiej Jan Kazimierz z kraju wygnany prawie, większa część Polski w ręku Szwedów. Wielu panów polskich i szlachty opuściło haniebnie króla, przechodząc do zwycięzców. Pokątnie rozpoczęły się targi o koronę polską. Korzystał z tego zamięszania Fryderyk Wilhelm Brandeburski, lennik polski, a faktycznie niezależny monarcha nowotworzącego się państwa — Prus dzisiejszych. Siedział on jeszcze na dwóch stołkach — nie wiedział kogo wspierać: czy Szwedów, czy Jana Kazimierza. Karol Gustaw o posiłki naglił — elektor targował się, a miał kilkanaście tysięcy wyćwiczonego żołnierza i w skarbcu, wyciśniętych z poddanych, kilkanaście tysięcy talarów, czuł, że jest to moment politycznie dla niego ważny; może założyć mocne podwaliny pod nowe państwo, albo przy zakładaniu podwalin głową nałożyć. Kręcił się przeto jak węgorz, tembardziej, że tuż pod bokiem Elektora, w Prusiech, budziła się opozycya i niezadowolenie z jego rządów. Z tego niezadowolenia miała się urodzić później sprawa Kalksteina. I teraz Kalksteinowie poczynali się ruszać, szerząc niechęć do rządów „krwawego Frycka". W takiej chwili przybył do niego młody Bogusław Radziwiłł, ofiarując swoją służbę przeciw królowi polskiemu.

Nie będę streszczał walki ze Szwedami; czytelnik znajdzie w powieści „O tron" niejeden obraz tej bratobójczej wojny, skreślony silnem piórem i barwami autora; dość, że się ona dla Szwedów skończyła niepomyślnie. Zanim do tego doszło, już widać było, że sprawa Karola Gustawa przegrana. Jan Kazimierz wrócił do kraju. Rozpoczęła się reakcya. Mnóstwo tych, którzy dawniej Szwedom ofiarowali swe usługi, przyszli z pokorą do króla! Powrót jego stał się pewnego rodzaju tryumfem. Zwyciężony przez Szwedów, zwyciężył serca polskie upokorzeniem i niedolą. Pobyt jego we Lwowie stał się osią, około której rozwinęły się późniejsze wypadki.

Zbiedzony, zmęczony walkami i życiem, Jan Kazimierz zdecydował się ustąpić z tronu i z kraju. Dziwny to był człowiek i charakter. Mnich — kardynał, porzucił celę klasztorną, porzucił kapelusz i purpurę kardynalską; duma niosła go wyżej, dopóki tronu nie posiadł. Posiadł go, ażeby się przekonać, że korona jest częściej ciężarem i smutkiem, niż szczęściem. Walczył o nią, dopóki nie odebrał nanowo, a gdy odebrał — zapragnął zrzec się. Nic nie pomogły perswazye. Abdykował i wyjechał, zostawiwszy kraj na pastwę targów i handlów o królestwo polskie.

Pretendenci do korony zjawiali się coraz nowi: Francya pragnęła mieć „swego" króla, Austrya — także, a na jednym pretendencie z każdego państwa nie kończyło się bynajmniej. Byli tacy, których popierali król i cesarz, ale i takich nie brakło, którzy szli na własną rękę, uważając zdobycie tronu polskiego ledwie nie za świetną awanturę. Każdy z tych poszukiwaczy korony królewskiej wielkiego i spokojnego państwa, nasyłał do kraju swoich ajentów, którzy przekupywali, rozpajali, demoralizowali nietylko wysokich urzędników królestwa, lecz także całe szlacheckie społeczeństwo Rzplitej, które właściwie króla obierało. Kto nie miał dość pieniędzy na kupienie sobie głosów przyjaciół, ten uciekał się do kłamstwa, obłudy lub obietnic płonnych. Jedni przed drugimi wyłapywali i jednali, czem kto mógł i umiał, głosy wyborców. Partye i stronnictwa kłóciły się ze sobą zażarcie, każdy o swego kandydata, zapomniawszy o pożytku i całości Rzplitej. Nie było drogi, nie było intrygi, którejby ta lub owa strona dla zwycięztwa swego nie użyła; elektor stał niby na uboczu, bo czuł, że nie jest jeszcze dość silnym, ażeby na niezgodną lecz zawsze potężną Rzplitę uderzyć, ale rad był zawsze popierać tego, który dla niego był najpożyteczniejszy. Najwięcej obawiał się francuskiego kandydata.

W takiej chwili zupełnego rozdarcia i osłabienia Rzplitej wypłynęła nagle kandydatura — Piasta, która najwięcej przypadła do smaku elektorowi. Dla niego Piast równie był obojętny, jak pretendent Francyi lub jakie książątko niemieckie, szukające na tronie polskim chleba dla swej rodziny — jemu chodziło o złamanie potęgi Rzplitej, ażeby na jej ruinach własną zbudować, a kandydatura Piasta wydawała mu się najbliższą drogą do tego On znał psychologię narodu polskiego. Wiedział, że ze swego będą zawsze niezadowoleni, że niezadowolenie będzie rodzić kłótnie wewnętrzne, że powstaną intrygi jednych przeciwko drugim, że kraj i państwo będzie rozłamywać się na grupy, obozy i stronnictwa wrogie sobie. W ten sposób Rzplita nie do potęgi lecz do upadku tylko dążyć będzie, a on tymczasem, lennik polski, wzmocni władzę swoją w Prusiech i szlachtę pruską wyleczy z zachcianek wolności i sympatyi do Polski. Dla tego też ucieszył się ogromnie, gdy na tronie polskim zasiadł niedołężny Michał Wiśniowiecki, syn Dymitra.

F. R.

(C. d. n.)

Zapuszczać się w rozprawy z ludowcami lub socyalistami — nie warto. Wiadomo do czego dążą i jakie są ich cele. Stanowisko tych, co z chwalebną gorliwością zabierają się do przeciwdziałania dążeniom wywrotu, bywa niestety z gruntu błędne, gdy pożar słomiany dolewaniem oliwy podniecają zamiast gasić.

Z Encykliką *Rerum novarum* w ręku źle zrozumianą i nadużywaną w błędnych i zuchwałych komentarzach — występują częstokroć publicyści, nie znający ani natury naszego ludu, ani jego potrzeb, a w metodzie działania i pisania idą bezwiednie i z dobrą wiarą za przykładem tych, których zwalczyć usiłują, a których nigdy przelicytować nie zdołają.

Nikt nie przeczy postępowi ludu wiejskiego pod względem rozszerzenia pojęć a nawet i sfery uczuć. Chłop już odczuwa, czego nie czuł przed laty kilkunastu, że jest Polakiem — łaknie książki i pisma — obok niedostatku i nędzy w niektórych okolicach kraju, w innych czyni bądź co bądź większe stosunkowo postępy dobrobytu, niż inne warstwy. Stadyum to w rozwoju ludu bardzo ważne, to jego lata młodociane, kiedy wychodząc z dzieciństwa ma wybudować drogę na dalsze życie. Czy mistrzem tu pozostanie proboszcz i obywatel wiejski — pierwszy podnosząc gruntowność wiary w miarę rozwoju intelektualnego, drugi przykładem gospodarności oddziała na ekonomiczny rozwój stanu włościańskiego? Czy też tego młodzieńca wychowa agitator ludowiec lub socyalista i zrobi z niego człowieka, skarżącego się na ustrój społeczny i chcącego wszystko reformować za pomocą frazeologii politycznej?

Pierwsza droga, to droga wiary, pracy, zdrowej oświaty i dobrobytu — druga droga wiedzie do podkopania religii, podniecenia namiętności, bałamucenia i ubożenia ludu przez próżnowanie, zawiść i zarozumiałość.

Rozumieją to sami włościanie — a w każdej gminie daje się odczuwać reakcya starszych gospodarzy przeciw obałamuceniu głów na wiecach. Mamy tak świeży przykład normalnego rozwoju warstw ludowych w poznańskiem. Tam nie od polityki się zaczęło — i nie do polityki rwią się ci kmiecie wielkopolscy, co tak silnie stoją przy kościele i narodowości.

Za wiele polityką u nas wszystkie warstwy społeczne. Politykomania jest powodem niejednego upadku, zmarnowania sił, skrzywienia kierunku. Gdy spojrzymy na dno owych instytucyj finansowych, co taką klęskę i niesławę na kraj świeżo ściągnęły, to zobaczymy, że tam na dnie była polityczna akcya, która spowodowała katastrofę. Polityczne kompromisy stronnictw w parlamencie były powodem niejednej abdykacyi — a w kraju niejednej kompromitacyi.

Polityka nie jest premisą szkoły lub motorem społecznego postępu. Ona bywa tylko rezultatem i ogólną sumą tych sił i danych społecznych, które się wyrabiają w pracy, spokoju i równowadze.

Lemaitre o wolnomularstwie.

Juliusz Lemaitre przedsięwziął żarliwą kampanię przeciw francuskiemu wolnomularstwu. W szeregu artykułów, drukowanych w *Echo de Paris* streścił dzieje i wyjaśnił znaczenie tej organizacyi, której wpływ na losy rzeczypospolitej jest bezsprzecznie duży. „Równie znaczny, jak szkodliwy — mówi p. Lemaitre — ponieważ ów związek, szerząc ateizm i podkopując poszanowanie dla odwiecznych tradycyj, burzy tem samem najważniejsze podstawy ustroju społecznego. W zamian nie daje nic.

„Francusi powinni rumienić się ze wstydu, widząc, że od dwudziestu lat są prowadzeni jak na sznurku przez ten jakobiński klub trzeciej rzeczypospolitej!"

W jakiż sposób wolnomularstwo rozwinęło się tak potężnie i zyskało podobną siłę?

P. Lemaitre widzi główną przyczynę w postępowaniu katolików i wogóle zachowawców, a mianowicie w ich niechęci ku rzeczypospolitej. Sprawę religii łączono przez długi czas nierozdzielnie z ideą monarchii Niejednokrotnie papież musiał przypominać katolikom francuskim, że forma rządu demokratycznego republikańskiego w niczem nie sprzeciwia się zasadom ewangelii. Wolnomularze potrafili umiejętnie wyzyskać ów przesąd, szerząc w szerokich masach ludności przekonanie, że duchowieństwo jest wrogiem rzeczypospolitej, że kościół katolicki pracuje zawsze i stale nad wskrzeszeniem monarchii. Wedle ich propagandy rzeczpospolita była zawsze w niebezpieczeństwie i tylko oni, wolnomularze, ratowali ją od zguby. By uchronić ją od rzekomych zamachów, zwolna ściągnęli wszystkie nici władzy w swych rękach i stworzyli wreszcie rzeczpospolitę wolnomularską, ciasną, despotyczną względem obywateli, nienależących do związku, nietolerancyjną w równym stopniu.

Drugą przyczyną rozwoju organizacyi wolnomularskiej są jej zasady, schlebiające niskim, poziomym instynktom ludzkim. Etyka chrześcijańska przypomina na każdym niemal kroku o konieczności zwalczania wielorakich popędów, wymaga poświęceń i abnegacyi. W umyślnie pogmatwanych i niejasnych teoryach wolnomularskich o obowiązkach mówi się mało, szeroko natomiast o prawach. Głównym obowiązkiem wtajemniczonych jest nienawiść do tych, którzy myślą inaczej. W tem tkwi kardynalna różnica z zasadą nauki chrześcijańskiej, która każe miłować nawet nieprzyjaciół swoich. Cała moralność masońska pod okrywką słów pięknie brzmiących kryje zupełną próżnię, jest łatwa i wygodna, pozwala każdemu uważać się za światłego obywatela, pioniera kultury, myśliciela, a jednocześnie upoważnia do kierowania się wyłącznie samolubnemi instynktami i namiętnościami.

Bardzo wiele zawdzięcza wolnomularstwo ścisłej, sprężystej organizacyi i nimbowi tajemniczości, którym się otacza. Śmieszne liturgie masońskie działają na mierne umysły, napełniają je dumą, wytwarzają fanatyków, gotowych na wszystko. Tajemniczość otacza związek aureolą legendy. Prócz tego absolutna pewność, że w toku posiedzeń żadne słowo nie przeniknie po za mury loży, czyni stowarzyszonych nierównie śmielszymi. Nie potrzebują się w obradach liczyć z żadnymi względami zewnętrznymi

To bardzo wiele. Trzydziestu ludzi, mających wspólne zacięte nienawiści, wierzących w też same doktryny, trzymających się ściśle razem, znaczy więcej, niż tysiąc zacnych obywateli rozprószonych. W tem leży przyczyna, iż „Wielki Wschód" francuski, liczący zaledwie 10.000 członków, może tak olbrzymi wpływ wywierać. Trzeba wszakże zaznaczyć, iż w rzeczywistości liczba ta jest znacznie większa, ponieważ obok przy związku skupia się mnóstwo innych stowarzyszeń, już te w celach konkretnych, praktycznych, jak różne stowarzyszenia wyborcze, polityczne, naukowe — już to o programach bardziej abstrakcyjnych, jak np. owa słynna w Paryżu „Societè des Antidéistes des Batignolles." Korporacye tego rodzaju działają zawsze w myśl rozkazów, otrzymywanych od związku i są najgorliwszymi propagatorami jego doktryn.

Wyjaśniwszy potęgę wolnomularstwa, Lemaitre zachęca gorąco do przeciwdziałania związkowi, którego destrukcyjna praca grozi Francyi ostatecznym upadkiem. Skuteczną broń przeciw wpływom masońskim widzi znakomity akademik w organizacyi stowarzyszeń opartych na zasadach miłości ojczyzny, wolności, sprawiedliwości i poszanowania dobra publicznego. Myśl Lemaitrea poczęła przed pół rokiem znajdować szerokie zastosowanie. Tworzyły się wówczas ciągle nowe ligi o najróżnolitszych celach, przeważnie jednak charakteru politycznego. Liga „Ojczyzny francuskiej" której Lemaitre był przewodniczącym, w krótkim czasie liczyła 80.000 członków. Przed kilku tygodniami atoli, jak wiadomo, rząd zaniepokojony rozwojem tych konfederacyj i ich działalnością, rozwiązał wszystkie, a członków poszczególnych komitetów pociągnął do odpowiedzialności sądowej. Losu tego doznały między innemi: Liga ojczyzny francuskiej, Liga antysemicka, Liga patryotów i Liga praw człowieka.

„Wielki Wschód" tajna organizacya polityczna, a nie uznana oficyalnie przez państwo, pozostała w spokoju. Rząd nie śmiał targnąć się na wolnomularzy.

Stwierdza to poniekąd dowodzenia p. Lemaitrea. . *S. K.*

Z Jasnej Góry.

W *Przeglądzie Katolickim* znajdujemy następujący piękny opis, który w całości powtarzamy:

Rok rocznie na Jasnej Górze w Wielki Czwartek z uderzeniem godziny 4 rano odbywa się zmiana sukienki na cudownym obrazie Najśw. Panny. Tej wiekami uświęconej wzniosłej ceremonii dopełniają wielebni ojcowie Paulini przy zamkniętych drzwiach świątyni i bram klasztornych, raz aby uniknąć natłoku ludu, napływającego na uroczystości wielkoczwartkowe, powtóre, ze względu na szczupłość miejsca, w którem ta ceremonia się dopełnia. Korzystając ze znanej uprzejmości przewielebnego ojca Euzebiusza Rejmana, przeora OO. Paulinów, kilku osobom, do grona których miał szczęście należeć kreślący tych kilka wyrazów, dozwolono być uczestnikami tej niezwykłej uroczystości. Jeszcze noc zalegała, gdyśmy się rozrzucili po „Rycerskiej sali".

Z korytarzy klasztornych migocą na pół jasne światła z lamp, łamiąc się i ginąc w szarych cieniach starych obrazów, rozwieszonych na ścianach. Jakaś niewypowiedziana moc uczucia wypełnia serce człowieka, które acz maluczkie, chciałoby się dostroić do tego pełnej wiary chóru — fortissimo, ujętego przez wielkich czcicieli Jasnogórskiej Boga Rodzicy, jak ojcowie Oporowski i Kordecki — co echem stuleci brzmi psalmem miłości. Dzień to wielki, dzień pamiętny, Bóg w wieczerniku daje ci człowiecze siebie samego za pokarm! Ukorz się, ocuć, upamiętaj, porzuć winy twoje, oblecz się w nowe szaty godności, bo oto znowu Pan nad pany, Bóg twój w grobie!

Popatrz na tym Jasnogórskim Syonie na Matkę Jego i twoję, pełną łaski, przystrajają dzisiaj wizerunek swój prastary w szaty piękne, ucząc cię jak stroić masz serce na przyjęcie Boga, abyś mu w godowej sukni, oczyszczony Sakramentem Ciała i Krwi Jego, godnie wyśpiewywał: Alleluja!

Wsłuchani w tę tajemniczą nutę wiekową, poruszeni zostaliśmy z miejsca; na korytarzach bowiem pojawili się ojcowie Paulini, śpiesząc ku zakrystyi. Otworzono skarbiec i nasza gromadka za zakonnikami poczęła się posuwać przy świetle świec, po schodach, ku małej celce, przylegającej z tyłu u górnej części ołtarza Przenajświętszej Bogarodzicielki. Poklękli wszyscy. Dwóch Ojców Paulinów przybranych w komże i stuły, wyjęło obraz z ołtarza, składając go na stole, przybranym w obrus, przy świetle świec ustawionych, w górnej stronie cudownego obrazu.

Zakonnicy rozpoczęli modlitwy pod przewodnictwem swego przeora. Po skończonych modłach, poczęto zdejmować koronę i sukienkę brylantową, odnoszoną do skarbca, skąd przyniesiono sukienkę tkaną perłami. Obraz okurzono. Na Przenajświętszem Obliczu, co zbliska przedstawia wyraz młodziutkiej Matki Dziewicy, kurzu nie znaleziono; rok rocznie podotąd to zjawisko spostrzegać się daje. Na obrazie kapłani kładli welony (w dolnej jego stronie), obrazki, koronki — każdy prosił, aby medalik lub krzyżyk, jaki miał przy sobie, mógł być dotknięty do tej świętej relikwii. Sukienkę tkaną perłami i koronę włożył ojciec Bonawentura, który również dopełnił zdjęcia brylantowej.

Do ćwieczków na obrazie osobnemi do tego służącemi narzędziami za pomocą drutu przymocowywał koronę, aniołków i sukienkę. Po przybraniu cudownego obrazu, ojciec Przeor rozpoczął litanię do Najświętszej Panny, po skończeniu której i ucałowaniu ram obrazu, znów dwóch kapłanów (ojcowie Bonawentura i Romuald) wniosło obraz do ołtarza. Nad wyraz to rzewna i przejmująca ceremonia! Widok z bliska cudownego wyobrażenia Jasnogórskiej Najświętszej Matki kruszył serca obecnych, łzy się cisnęły do oczu, a usta z cicha powtarzały modlitwę:

Wiek to wiekowi w pieśni ogłasza:
Na Jasnej Górze to Matka nasza!
Matko!
Ciebie widziano w pobożnych radzie
I Kierowniczką w domowym ładzie,
Zapalającą serca ołtarze,
Radość niosącą na łzawe twarze!
Tyś była, Matko, piersi oddechem,
Wabiącą dziatki nieba uśmiechem,
Szafarką łaski hojną bez miary,
Żądając tylko miłości, wiary!
Ci, co tu łaski Twojej doznali,
O cudach wielkich opowiadali,
Że głusi słyszą, a mówią niemi,
Dzieci tej samej, co i my ziemi.
Ślepi i chromi wychodzą zdrowo,
I nam się okaż Matką, Królowo.
Okaż się Matką! Matko Chrystusa,
Gdy nas owładnie ból i pokusa,
Gdy życie zmierzchnie, stanie się nocą,
Okaż się Matką, racz być pomocą!

St. Wieniawa.

Książę „Panie Kochanku".

P. A. Michajłowicz w szkicu swoim p. t. „Z przeszłości Warszawy", umieszczonym w *Warszawskim Dzienniku* opowiada, co następuje, o Karolu ks. Radziwile.

„Książe Karol Radziwiłł był ostatnim typowym przedstawicielem tych arystokratycznych rodów polskich, które pod względem potęgi, znaczenia i bogactw mogłyby mierzyć się z niejednym z ówczesnych książąt udzielnych b. związku niemieckiego. Książe Karol nie odznaczał się ani odwagą, ani cnotami rycerskiemi. Nie położył on nawet żadnych zasług dla ojczyzny. Mimo to jednak w końcu ubiegłego stulecia był on najpopularniejszą postacią w Polsce i na Litwie. Oryginalny w swych czynach i mowach niekiedy do dziwactwa, książę „Panie Kochanku" dzięki swemu humorowi, dowcipom, ujmującemu obejściu się z niższymi, gościnności i serdeczności, zniewalał do mówienia o sobie całą Litwę i Polskę i gorąco przywiązał do siebie serca swego otoczenia, które było gotowe iść za nim w ogień i wodę. Anegdoty, opowiadania, dowcipy księcia „Panie Kochanku" powtarzane były przez całą szlachtę i postawiły go na tym piedestale popularności, z którego już nie zszedł do końca życia.

„Korzystając ze swego znaczenia i swej popularności w kraju, Panie Kochanku pozwalał sobie na takie wybryki, ktoreby innemu nie uszły bezkarnie. Pewnego naprzykład razu, w dniu uroczystej audyencyi u króla Panie Kochanku udał się do zamku w karecie zaprzężonej w cztery olbrzymie niedźwiedzie. Ukazanie się niedźwiedzi na podwórzu zamkowem, zajętem prawie całkowicie przez powozy, wywołało niezwykły popłoch, na który zwrócił uwagę sam król. „Niedźwiedź litewski" — tak zwano księcia Karola na dworze — dokonał wjazdu do zamku w sposób godny tego przezwiska. Oczywiście, oryginalny wjazd Radziwiłła nie pociągnął za sobą żadnych następstw. Były wówczas inne czasy, a przytem każdy magnat potężny był wówczas człowiekiem niebezpiecznym.

„Jak wiadomo, król Stanisław August ubierał się zawsze nadzwyczaj wytwornie. Nie żałując pieniędzy na drogie koronki, które stanowiły nieodzowną część jego kostyumu, król ten z pogardą patrzył na polski ubiór narodowy: kontusz i żupan.

„Ten wstręt do polskiego ubioru narodowego posuwał Stanisław August do tego stopnia, iż nawet koronował się w stroju hiszpańskim, który zawsze wywoływał zachwyt wśród dam dworskich.

„Przeciwnie zaś książę Radziwiłł, wróg wszelkich nowości i miłośnik przeszłości, ukazywał się zawsze w towarzystwie, jak i u siebie w domu, w kontuszu. Kontusz księcia wojewody, w którym ten ostatni zawsze chodził, nie odznaczał się wielką czystością i elegancyą, i robił na królu niemiłe wrażenie. Pewnego razu Stanisław August, nieprzyjemnie dotknięty brudnym wyglądem kontusza książęcego, zwrócił się z ładną uwagą do księcia Karola w pogawędce przyjacielskiej, że mógłby sprawić sobie lepszy kontusz.

— Najjaśniejszy panie — odpowiedział magnat — kontusz ten nosiło dwunastu wojewodów, jeden po drugim, nic dziwnego zatem, że się nieco zniszczył.

„Odpowiedzią tą dumny magnat, obrażony uwagą króla, przypomniał mu, że ród Poniatowskich wzrósł w Polsce od bardzo niedawna.

KRONIKA.

Lwów dnia 5 Maja.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni powrócił w czwartek wieczorem z Radziechowa do Lwowa. W sobotę rano udaje się wraz małżonką do Kotłowa, na pogrzeb ś. p. Józefa hr. Baworowskiego. Wieczorem w sobotę wróci do Lwowa.

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów uniwersytetu lwowskiego, na podstawie której pozwolono drowi Franciszkowi Kosińskiemu jako prywatnemu docentowi ginekologii na wydziale medycznym uniwersytetu lwowskiego miewać wykłady.

O dr. Bilińskim, b. ministrze skarbu, doniosły niektóre wczorajsze pisma wiedeńskie, jakoby miał zostać powołanym na godność prezydenta najwyższej izby obrachunkowej, opróżnioną skutkiem śmierci śp. Hohenwarta. Odnośnie do tej notatki dziennikarskiej telegrafuje nam wiedeński nasz korespondent: „Wiadomość ta jest, jak mnie zapewniono ze strony kompetentnej, co najmniej nieodpowiednią w obecnej chwili kombinacyą". I rzecz naturalna; dr. Biliński jest jeszcze w zanadto wielkiej pełni sił życia, aby zamierzał się usunąć z widowni politycznej i działania dla kraju, a przechodził niejako w stały stan spoczynku, przyjmując wzmiankowaną posadę.

Rada miejska lwowska sprawę, kto ma być kierownikiem nowobudowanego teatru lwowskiego, musiała odroczyć w czwartek, ponieważ na posiedzeniu tem nie mógł być obecnym referent sprawy dr. Maryański.

Schody do lwowskiego kościoła św. Antoniego i mur okalający plebanię będą odrestaurowane kosztem półosma tysięcy złotych, skoro tylko umowa gminy z proboszczem uzyska potwierdzenie kompetentnej władzy.

Jedna z ulic lwowskich będzie nazwaną — jak postanowiła rada miejska — ulicą Klementyny Tańskiej. Rada nie zgodziła się na propozycyę, aby nazwa ulicy brzmiała pełnem nazwiskiem znakomitej autorki: Klementyny z Tańskich Hofmanowej.

Operacyi na p. Hilichu dokonał docent dr. Barącz w asystencyi docenta dr. Wehra. Mylnie doniesiono wczoraj, że i dr. Schram brał udział w operacyi.

Posagi po 150 złr. z miejskiej fundacyi im. arcyks. Gizeli nadała lwowska rada miejska pannom Annie Adamcównie, Maryi Dublewskiej i Stefanii Kellerównie.

Zarządcą masy dra Krattera, o którym teraz opowiadają, że go schwytano w Nowym Jorku, wybrany został adwokat dr. Ploder, jego zastępcą dr. Tucki, do wydziału zaś konkursowego weszli adwokat dr. Feiles i pp. Szkowron i Piegłowski.

Pamięć Hofmanowej. W piątek z okazyi setnej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hofmanowej odbyło się w archikatedrze łacińskiej lwowskiej nabożeństwo solenne. Mszę św. odprawił ks. arcybiskup Hryniewiecki, a ks. kanonik Teodorowicz wygłosił obszerne, a bardzo piękne pod względem formy i treści kazanie, w którem mówił o życiu i pismach Hofmanowej i o tem, jaki wpływ one wywarły na społeczeństwo, a jaki wywrzeć były powinne. Uroczystość kościelna zakończyła się odsłonięciem tablicy pamiątkowej. Umieszczono ją na miejscu figury Matki Boskiej z Lourdes, w głównej nawie, na prawo, o kilka kroków od głównego wejścia kościoła. Jest to skromna czarna tablica w obramowaniu z białego marmuru, na której widnieje złotemi literami następujący napis: „Pamięci Klementyny z Tańskich Hofmanowej, wdzięczne Polki * 1798 † 1845. Dzieci i matki zmówcie Zdrowaś Marya za Jej duszę". U spodu książka otwarta z tytułami celniejszych utworów Hofmanowej, a dolna krawędź ramy kończy się datą: „1798—1898".

W uroczystości kościelnej wzięły udział żeńskie pensyonaty, seminaryum nauczycielskie żeńskie i wiele publiczności.

Niezwykłe samobójstwo. Owym samobójcą, który jak donieśliśmy, onegdaj chciał sobie we Lwowie odebrać życie przez poderznięcie gardła brzytwą, a późnym wieczorem w czwartek wyskoczył z okna drugiego piętra na bruk i nad ranem w nocy z czwartku na piątek umarł — był Ludwik Białoskórski. Liczył około lat trzydziestu był synem emerytowanego prezydenta sądu krajowego, ukończonym słuchaczem filozofii a od dwóch lat suplentem gimnazyum IV lwowskiego.

Ojciec nieboszczyka, były prezydent sądu karnego lwowskiego i radca dworu p. L. Białoskórski, stracił przed kilku laty starszego syna na suchoty w Krakowie.

Przegląd lwowski następujące przytacza antecedencye tego nader przykrego i smutnego wypadku:

Przed paru miesiącami p. G. z Gorlic wyzwał suplenta gimnazyalnego p. Ludwika Białoskórskiego na pojedynek. Powodem była kobieta. Wyzwany oświadczył sekundantom p. G. że pojedynku nie przyjmie, ponieważ p. G. nie jest szlachcicem i nie posiada studyów uniwersyteckich. Spisano więc protokół, którego konkluzyą było, że ponieważ p. Białoskórski odmówił przyjęcia pojedynku tylko z powodów takich, których „kodeks pojedynkowy" nie uważa za dostateczne, przeto uznaje się p. Białoskórskiego za niezdolnego do dania satysfakcyi. Taki obrót rzeczy rozgoryczył mocno i tak chorego nerwowo p. Białoskórskiego. Rozgoryczenie to zamanifestował kilkakrotnie w listach do p. G. a ponieważ pisał nader opryskliwie, więc udawano się do przyjaciół i znajomych p. Białoskórskiego z przedstawieniem, że zachowanie się jego jest niewłaściwe. P. Białoskórski nie umiał powściągnąć swojego żalu, chciał wyzwać na pojedynek sekundantów p. G. a jeszcze bardziej rozgoryczało go dowodzenie znajomych, że ci, którzy wiedzą o orzeczeniu owego sądu pojedynkowego, bić się z nim nie będą.

Wtedy p. Białoskórski udał się był przed dwoma tygodniami do jednego z ówczesnych sekundantów p. G. mieszkającego we Lwowie, czynił mu gorzkie wymówki za to, że w protokole pojedynkowym uznał go za niezdolnego do dawania satysfakcyi i wreszcie chcąc wymódz na nim pojedynek, doprowadził do niezmiernie ostrej sceny, której skutkiem było to, że sekundant ów, jako oficer rezerwowy zawiadomił o całem zajściu prezesa oficerskiej rady honorowej, majora p. A. prosząc, ażeby sąd honorowy rozpatrzył, czy uznanie p. Białoskórskiego za niezdolnego do dania satysfakcyi jest zgodne z kodeksem „honorowym" oraz, czy jest obowiązkiem owego sekundanta bić się z nim.

Oficerska rada honorowa wydelegowała dwóch panów, którzy ubiegłej niedzieli wieczorem udali się do p. Białoskórskiego, aby go przesłuchać. Nie zastawszy go, zawiadomili, że będą nazajutrz o godzinie 9 rano.

Przybyli znów w poniedziałek, lecz drzwi pomieszkania p. B. zastali zamknięte. Przypuszczając, że p. B. jest w domu, pukali dość długo, aż usłyszeli z wnętrza pokoju cichy głos, odsyłający ich do stróża. Poszli więc, ale nie spotkawszy stróża, powrócili znów pod drzwi pomieszkania p. B. Po pewnej pauzie wreszcie drzwi się otworzyły, a przybyłym przedstawił się okropny widok: na łóżku strasznie krwią poplamionem, leżał p. Białoskórski, który, otworzywszy drzwi, znów się był położył, blady, wycieńczony, jakby bez życia. Przekonano się, iż pan B. poprzecinał sobie w pięciu miejscach szyję. Sędziowie honorowi musieli więc spełnić swój obowiązek Samarytanów. Postarali się o lekarza i odwieźli p. B. do szpitala. Ponieważ krew upływała dość powoli, przeto, choć to trwało już trzy godziny, lekarze robili nadzieję, że chory powróci zupełnie do zdrowia. P. B. nie pozostał w szpitalu, gdyż rodzice zabrali go do siebie na kuracyę. (Mieszkał poprzednio sam na ul. Kleinowskiej). W domu rodzicielskim chory nie przestał pragnąć śmierci i w czwartek późnym wieczorem, gdy lekarze na chwilę odstąpili go, aby w sąsiednim pokoju spożyć wieczerzę, desperat otworzył okno, rzucił się z drugiego piętra na bruk (z domu na ul. Kornela Ujejskiego l. 6) i zginął na miejscu.

Sprawa o tajemnicze zniknięcie 10.000 zł. z paczki banknotów, wydanych z końcem zeszłego roku przez kasyera solnego wydziału krajowego Włodzimierza Bujnowskiego dla banku krajowego—sądzoną będzie przez lwowski trybunał sędziów przysięgłych 24 b. m.

Taryfy kolejowe. Piszą nam: Gdy ogół dąży wszelkiemi siłami do podniesienia rolnictwa w Galicyi, jakież przeciwstawienie stanowią zarządy kolejowe? Sprowadzenie 10.000 kilogramów gipsu nawozowego ze stacyi Szczerzec do Bełzca koleją około 110 kilometrów drogi kosztuje 37 zł., sprowadzenie 5000 kilogramów mąki kościanej (superfosfat) ze stacyi Lwów-Podzamcze do Bełzca kosztuje 32 zł. Wysyłka zaś zboża tą linią kolei podobnie opłacaną być musi. Przy wysłaniu wyż przytoczonych nawozów sztucznych dołączone zostały karty zamówień, potwierdzone przez właściwą władzę. Jakież rozczarowanie tedy rolnika spotyka, gdy temuż naczelnik stacyi zwraca ów certyfikat z uwagą, „że ta kolej ma wyjątkowe taryfy i żadnych opustów w celach rolniczych nie uwzględnia."

Od dwóch lat włościanie bełzeccy, idąc za przykładem dworu, sprowadzają nawozy sztuczne, którymi zasilają swe pola, lecz wobec taryf kolei Lwów-Bełzec zniechęcają się do dalszego sprowadzania, a w ubiegłym tygodniu paru włościan pojechało furami do Lwowa (tj. przestrzeń 96 kilometrów), aby sprowadzić gips nawozowy, a gdy ich zapytałem, dlaczego nie koleją, odpowiedzieli, że kolej dwa razy tyle bierze za przewóz, ile gips wart.

Na rezurekcyi ruskiej w Poruchowie pod Brzeżanami jeden z moździerzy, z których strzelano na wiwat, pękł, a odłamek ugodził tak fatalnie Fedka Popę w brzuch, że go prawie natychmiast zabił.

W Hołhoczach w powiecie podhajeckim spalił się dwór, stajnia i szopa, należące do p. Klaudyi Torosiewiczowej. Szkoda, która wynosi 18.000 zł. była ubezpieczoną. Ogień powstał wskutek wadliwości komina.

Z Czerniowiec telegrafują nam 5 bm: W czwartek uroczyście instalował się pono-

wnie wybrany burmistrzem czerniowieckim p. Kochanowski. Po przemowie prezydenta kraju, wyliczającej najważniejsze zadania gospodarki miejskiej, a mianowicie nowy statut miejski, wodociągi, rozszerzenie miasta i założenie miejskiej dyrekcyi policyi, burmistrz rzekł, że będzie się starał jak najsurowiej przestrzegać swoich obowiązków i zakończył swoje przemówienie entuzyastycznym okrzykiem na cześć cesarza.

Hr. Sołtyk, który na konferencyi rozbrojnej w Hadze będzie reprezentował marynarkę austryacką jest potomkiem znanego rodu polskiego. Urodził się w Krakowie. Ojciec jego hr. Henryk Sołtyk, umarł przed kilkunastu laty — matka, hrabina Florenzya z pochodzenia Amerykanka, mieszka obecnie w Paryżu. Syn oddany młodych latach do szkoły marynarskiej w Poli, dał się wnet poznać jako zdolny marynarz i w stosunkowo krótkim czasie otrzymał rangę kapitana korwety. Obecnie liczy trzydzieści kilka lat.

Hr. Sołtyk będzie miał za zadanie brać udział jako rzeczoznawca w rokowaniach o przepisy co do ochrony własności prywatnej podczas wojen morskich i o rozciągnięcie na te wojny przepisów konwencyi genewskiej.

Zbrodnia gwałtu. W Wiedniu w piwnicy jednego z domów na Bayergasse znaleziono w czwartek zwłoki dziesięcioletniej dziewczynki, zaduszonej a poprzednio zhańbionej. Uwięziono stolarza Kopeckiego, podejrzanego o tę zbrodnię. Dziewczynka była córką wdowy po garsonie.

Śniegi spadły w całych środkowych Niemczech.

Wystawa prawnicza otwartą została we wtorek 2 bm., na wielkiej sali biblioteki pałacu s. rawiedliwości w Brukseli. Co to będzie? Czy wystawa kostiumów sędziowskich, czy kodeksów karnych i cywilnych, czy dzieł komentujących zasadnicze prawa, czy aktów procesowych i t. d.?... Bynajmniej! Na „wystawie prawniczej" ujrzymy dzieła pędzla i dłuta, owoce pracy pp. adwokatów, sędziów, prokuratorów, urzędników magistrackich. A zatem będzie to wystawa, urządzona zbiorowemi siłami artystów-amatorów ze sfer prawniczych. Podobnej wystawy nie widziała jeszcze żadna ze stolic europejskich. I organizatorowie brukselscy nie mało przezwyciężyć musieli trudności, zanim udało się nakłonić poważnych kapłanów Temidy do publicznego występu z dziełami artystycznemi. Takt i wytrwałość organizatorów zatryumfowały nad wszelkiemi przeszkodami. Dodać wypada, że na wystawie respektowane będą stopnie sędziowskie w ten sposób, że na honorowem miejscu rozwieszone zostaną obrazy pędzla prezesów, następnie radców, sędziów, adwokatów i t. d. Tak więc hierarchia sędziowska uwidoczniona będzie na wystawie z całą dokładnością.

Edward Simson prezydent pierwszego przed 50 laty parlamentu zjednoczonej rzeszy niemieckiej umarł przed kilku dniami: Po ukończeniu nauk prawnych na królewskim uniwersytecie, wstąpił do służby sądowej i wkrótce został radcą trybunału dla Prus Wschodnich. W życiu politycznem brał wybitny udział już od r. 1848. Był prezydentem niemieckiego zgromadzenia narodowego w r. 1848 i 1849, następnie w r. 1861 wybrała go prezydentem pruska izba posłów, a w r 1867 sejm związku północno-niemieckiego. W następnym roku przewodniczył obradom parlamentu „celnego" w roku zaś 1871 pierwszy parlament niemiecki wybrał go również prezydentem. W r. 1874 z powodu nadwątlonego zdrowia złożył tę godność. Umarł w 89 roku życia.

Nagła księżnej Connaught. Księżna Connaught towarzyszyła swemu mężowi podczas jego pobytu w Egipcie i bywała nawet obecną przeglądom wojsk. Podczas jednej takiej rewii, odprawianej w Omdurmanie, popręgi pękły u siodła księżnej, tak, iż musiała zsiąść z konia; ponieważ nie można było naprawić tego na miejscu, zamiast lektyki, użyto podstawy do armaty, na której usadowiono księżnę i czterech egipskich kanonierów odniosło ją do domu. Po drodze księżna rzekła im uprzejmie:

— Boję się, że wam ze mną ciężko, moi drodzy.

— O, wcale nie. Wasza wysokość nie jest cięższą od armaty, a my przecież armaty przenosimy — brzmiała odpowiedź pełna galanteryi.

Armata waży około 500 kilogramów...

Sołdaci na scenie. Z Warszawy piszą: W tamtejszym teatrze dawano „Carmen", a żołnierzy hiszpańskich „grali" żołnierze rosyjscy. W pierwszym akcie, gdzie pod komendą don Josego wychodzą na scenę, sołdaci wyszli co prawda, ale się nagle zatrzymali. W parterze w pierwszym rzędzie siedział znany im jenerał Puzyrewski. Podoficera, który nimi komenderował, nie uprzedzono, że ze sceny nie daje się jenerałom honorów wojskowych, a oprócz tego wystąpienie na scenę w roli statysty. Stanął jak wryty, wyciągnął „ruki pa szwam" i wrzasnął na cały teatr: „smirno — ob'!" i oddział hiszpańskich żołnierzy zatrzymał się przed moskiewskim jenerałem. Ten widząc, że ruch na scenie ustał i żołnierze nie ruszają się z miejsca zrobił ruch ręką, aby szli dalej i chcąc im dodać odwagi, rzekł półgłosem: „charaszo, charaszo rebiata!" Co ma zrobić sołdat, gdy go „naczalstwo" chwali? Odpowiedzieć. To też hukneli na całe gardło: „rady starat'sia wasze prewoschoditelstwo!" Publiczność parsknęła szalonym śmiechem, zerwała się burza oklasków, a jenerał wyszedł z teatru, rozmyślając zapewne nad wysokim stopniem inteligencyi moskiewskiego sołdata.

Trzęsienie ziemi. W czwartek wieczorem, jak donoszą z Aten, dało się w południowo-wschodnich okolicach Peloponezu uczuć trzęsienie ziemi. Miasto Ligoudista w znacznej części zburzone. Runęło lub porysowało się wiele domów. I w innych okolicach trzęsienie ziemi wyrządziło większe lub mniejsze szkody.

Menu obiadu, jaki przed kilku dniami dał węgierski prezydent ministrów Szell dla arcyks. Franciszka Ferdynanda było następujące: Tortue Clair. — Filets des Soles Nantua. — Sell de Veau Printaniere. — Cotes de Chevreuille sce. Grand Venour.— Oisons a la Broche. - Salate de Laitue et Concombre. — Asperges sce. Mousseline.— Rocher de Glace. —Fromage. Fraises frappees au Cointreau.— Fruits assortis.

Do picia było: piwo, Sherry, dalej Magyaradi,— Pontet Canet,— Liebfrauenmilch,— St Marceautt,— Monton Rothschild grand vin, — Tokaj, — Café, Cognac, — Fine Champagne, Liqueur.

Walne zgromadzenie członków rawskiego oddziału towarzystwa gospodarskiego zwołane zostało do Rawy Ruskiej na 9 bm. br.

Koncert, który miał być dany w Narodnym Domu na dochód związku lwowskich towarzystw dobroczynnych, został odłożony do 19 b. m. Program jego nie będzie zmieniony, Bilety są do sprzedania w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Kongregacye Maryańskie powiadamiają swych członków, że nabożeństwa majowe odbywać się będą w kaplicy OO. Jezuitów każdej niedzieli i święta o godz. 8 rano. Zwykłe nabożeństwa podług kalendarzyka

Zbieranie składek na „fundacyę oświaty ludowej im. Tadeusza Kościuszki" zostało już ukończone. Z upoważnienia przeto komitetu składkowego prezydent miasta uprasza wszystkich, którzyby posiadali puszki składkowe, o rychłe nadesłanie ich do prezydyum magistratu lwowskiego.

Kalendarz.

W sobotę 6 maja. Jana w Oleju. — Sawwy M.

Sztuki piękne.

(Prof. Achille's: *Theoretische und praktische Methodik* aus d. franc übersetzt; bei Herder in Freiburg, 1899).

Kiedyśmy dotknęli kwestyi wychowania, nie możemy nie wspomnieć o najświeższej książce głośnego w swoim czasie nauczyciela, członka zgromadzenia Braci szkolnych Achille'a Książka ta o metodzie nauczania służy jako podręcznik we wszystkich belgijskich seminaryach nauczycielskich, a w Niemczech zna ją każdy inspektor szkolny, bo podaje mu cenne a praktyczne wskazówki. Literatura pedagogiczna (zobacz: Revue pedagogique z r. 1879, zeszyt 3) nie zna tego rodzaju podręcznika, któryby na równi stanąć mógł z tą książką, ma ona bowiem obfity zasób wiedzy nie tylko nauczycielskiej, ale przynosi czytelnikowi prawdziwe studya psychologiczne z zakresem wychowania. Achille był pierwszym, który porównał różne systemy naukowe i metody nauczania i zestawiwszy je obok siebie — wyciągnął z tych badań praktyczne wnioski.

Wydawcy, zajęci publikacyą biblioteki pedagogicznej, której obecna książka ma stanowić 12 tom, nie mogli lepszego uczynić wyboru, jak przyswajając taką cenną pracę niemieckiemu językowi. Całość stanowią dwie części: Metodyka ogólna i szczegółowa. Pierwsza obejmuje ogólne przepisy i wskazówki nauczania, druga rozbiera sposoby wykładania poszczególnych przedmiotów szkolnych. Począwszy od metody przy nauczaniu religii rozbiera autor każdy przedmiot szkolnej nauki, nawet śpiew i gramatykę, wykazując trafnie, jakiego przy nich postępowania nauczyciel trzymać się musi, jeźli pragnie rzetelne ze swej pracy odnieść korzyści i jeżeli dzieci mają postępy robić w nauce.

Zwracamy na tę książkę uwagę wszystkich, na polu wychowania pracujących, bo z tak praktyczną a rozumną publikacyą spotykamy się rzadko. Co jej wartość podnosi, to długie pedagogiczne doświadczenie autora i zasady oparte na znajomości psychologii dziecka. *B.*

Repertoar teatralny.

W sobotę d 5 maja po raz pierwszy „W Dąbrowie górniczej" obraz sceniczny w 1 akcie Józefa Maskoffa. Główne role odegrają pp. Chmieliński, Wostrowski, Antoniewski i Czaplińska i po raz drugi „Paryżanka" komedya w 3 aktach Henryka Becqua. Gościnny występ pani Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę d. 7 maja. O godzinie w pół do 4 popołudniu „Woźnica Henszel" sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana.

O godzinie w pół do 8 wieczór „Złoty cielec" komedya w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i „Kontrolor wagonów sypialnych" komedya w 3 aktach A. Bissona.

* **„Iris"**, pismo literackie i artystyczne, wydawane przez tutejsze Koło literacko-artystyczne, opuściło już prasy drukarskie za miesiąc maj. Kartę tytułową wydawnictwa zdobi mało znany portret Juliusza Słowackiego, któremu też artykuł wstępny poświęca dr. Bronisław Gubrynowicz. Niemniej aktualną jest notatka pióra p Wiktoryi Niedziałkowskiej, poświęcona ś. p. Klementynie Hoffmanowej. Na wymienienie w pierwszym rzędzie zasłużyła niemniej rozprawka profesora Twardowskiego („Czy człowiek postępuje zawsze egoistycznie?"). Oryginalnie pomyślana nowelka Kuncewicza p. t. Czworo, rymy Dziubińskiego, Juliana Möers z Poradowa i Miodoborskiego, notatki z Krakowa Czapelskiego, wreszcie nie zwykle obfity dział sprawozdawczy z dziedziny literatury, teatru, muzyki, oraz sztuk klasycznych — wypełniają treść numeru majowego, świadczącego dowodnie o ciągłym i o pomyslnym rozwoju wydawnictwa.

W dziale illustracyjnym znajdujemy reprodukcye dzieł Styki: „Przysięga Witolda" oraz „Jenerała Bema", tudzież podobizny: Hoffmanowej, Rulikowskiej, ś. p. Marconiego i Gabryeli Zapolskiej.

Prenumeratę (1 złr. kwartalnie) przyjmują: Koło literacko-artystyczne (teatr) oraz księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

* **„Paryżanka"**, trójaktowy utwór francuskiego autora Becqua, dany na lwowskiej scenie po raz pierwszy w czwartek, a zapowiedziany ponownie na sobotni wieczór, nie przedstawia żadnego interesu dla widza. Od początku do końca rozlewa się w nim błoto cudzołóstwa, w którem specyalnie paryscy dramaturgowie lubią się pławić po uszy. Że się ta kąpiel dotychczas nie znudziła jeszcze Francuzom, to nietylko niezbyt pochlebny podziw dla nich może wzbudzić u innych narodów, a może oprócz tego i trochę litości nad społeczeństwem, w którem mogą się rodzić i żyć takie brudne pod względem moralnym istoty, jak bohaterka sztuki p. Becqua. Patrząc na to, jak ta „Paryżanka" bez najlżejszych skrupułów sumienia nurza się w cielesnych tylko wyłącznie rozkoszach, niebardzo nawet przebierając w towarzyszach zabawy, których po mężu wyszukała sobie kilku, widząc jak postępuje i słuchając co mówi, widz zrazu doznaje wstrętu, potem się oburza, a gdy oburzenie bardzo wysoko dosięgło szczytu, przechodzi z natury rzeczy w fazę śmiertelnego znudzenia i z tem wrażeniem wychodzi z teatru — tembardziej, iż autor wcale się nie trudził, aby pracę swą, to korytko błota upiększyć jakoś bodaj sztucznymi kwiatami dowcipu, humoru lub choćby pikanteryi.

SYTUACYA.

Czesi na wiadomość, iż rząd zamierza wydać ustawę językową na podstawie § 14 konstytucyi i w ten sposób dać następnie parlamentowi możność obradowania nad tą sprawą, podnieśli, jak wiadomo, kwestyę formalną, iż uregulowanie sporu językowego nie należy do kompetencyi Rady państwa ale sejmu. Aby był wilk syty i owca cała — w tym wypadku, aby i przyznać, że sprawa językowa należy do sejmów a jednak rzecz przedyskutowaną i uchwaloną, została, wymyślono proceder użycia do pomocy i § 19 konstytucyi.

§ 19 konstytucyi powiada: „Wszystkie ludy w państwie są równouprawnione a każde plemię ma nienaruszalne prawo strzeżenia i pielęgnowania swej narodowości i swego języka. Państwo przyznaje równouprawnienie krajowym językom w szkole, urzędzie i życiu publicznem. W krajach, które kilka narodów zamieszkują, szkoły publiczne tak będą urządzone, aby bez przymusu do nauczenia się drugiego języka krajowego, każda z tych narodowości posiadła dostateczne środki do kształcenia się w języku własnym."

Owoż projektują obecnie, aby w wykonaniu tego artykułu rząd wydał rozporządzenie cesarskie na podstawie § 14 konstytucyi upoważniające gabinet do wniesienia w sejmach krajowych ustaw językowych, celem uregulowania kwestyi języka w urzędach krajów o ludności mięszanej. W ten sposób i zasada autonomii — powiadają projektodawcy — będzie uratowaną bo sejmom projekty zostaną przedłożone — a zarazem i Rada państwa będzie miała kompetencyę nad tą sprawą obradować, bo wszystkie rozporządzenia cesarskie, wydane na podstawie § 14 mają być parlamentowi po jego zebraniu się do zatwierdzenia przedłożone.

Czy projekt ten się utrzyma — dziś przesadzać trudno, zdaje się atoli, że będzie on przez ministra Kaizla, bawiącego obecnie w Pradze, omawiany z czeskimi mężami zaufania. Od wyniku tych konferencyj, zapewniają, zależeć ma sposób, w jaki rząd po zamknięciu sejmu czeskiego zabierze się do położenia końca istniejącej stagnacyi na polu wewnętrznych politycznych stosunków w Austryi.

W kwestyi ugody handlowo celnej z Węgrami polega obecnie trudność w tem: na ile lat ma być udzielony przywilej bankowi austro-węgierskiemu. Węgierski prezydent ministrów Szell, który wypowiedział zasadę, że wspólność ekonomiczna Austryi z Węgrami trwać ma do r. 1903 a względnie do 1094, domaga się, aby ów przywilej bankowy utrzymany został aż do r. 1910. Temu żądaniu sprzeciwia się słusznie rząd hr. Thuna, domagając się, aby przywilej banku austryacko węgierskiego miał moc tylko do tego terminu, który tzw. formuła Szella naznaczyła dla ekonomicznej wspólności Austryi i Węgier tj. 1903 względnie 1904.

Gdyby Węgry w r. 1904 miały dokonać rozdziału monarchii Austzo-Węgierskiej na dwa odrębne terytorya ekonomiczne, i gdyby mimo to — jak obecny projekt ugody postanawia — przywilej banku trwał dalej aż do r. 1910, to nastałby taki stan, iż przez sześć lat z banku, któryby Austrya dotowała swoimi kapitałami, Węgry czerpały pieniądze na wojnę celną z Austryą. Na to przecież nie może się zgodzić żaden rząd austryacki, ani obecny, ani inny. Toteż w tej kwestyi. Węgrzy muszą ustąpić, albo też muszą wrócić do dawniejszego układu ugodowego, ułożonego w r. 1898 w Ischlu, a który jak wiadomo, zabezpieczał i w przyszłości trwałość wspólnemu terenowi ekonomicznemu. W tej to sprawie udadzą ministrowie Thun i Kaizl 9 bm. do Budapesztu celem ustnych rokowań z rządem węgierskim.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt 5 maja.

W sejmie zainterpelował wczoraj dep. Pichler rząd, co myśli uczynić w sprawie opłat w Żelaznej Bramie. W odpowiedzi na tę interpelacyę minister handlu oświadczył, że nikt nie myśli odmawiać Węgrom prawa ustanawiania tych opłat i oznaczania ich wysokości, oczywiście jednak zależy Węgrom na tem, aby opłaty te nie tamowały ruchu międzynarodowego przez Żelazną Bramę. Minister nadmienił, że nie może jeszcze na razie określić terminu, kiedy nastąpi publikacya nowych opłat.

Budapeszt d. 5 maja.

Sejm węgierski uchwalił wczoraj w drugiem czytaniu ustawę o sądach wyborczych. Dziś nastąpi trzecie czytanie tej ustawy, poczem zajdzie przerwa w obradach sejmowych aż do przyszłego piątku. Do tego czasu ustawę o sądach wyborczych uchwali także izba magnatów. Następnie znów sejm węgierski rozpocznie obrady nad rewizyą regulaminu izby.

Wiedeń d. 5 maja.

Podróż ministra skarbu dra Kaizla do Pragi ma stać w związku z zamiarami rządu w sprawie językowej. *Vaterland* twierdzi na podstawie własnych informacyi, że rząd zamierza wydać ustawę na mocy paragrafu 14.

Celowiec 5 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu sejm karyncki uchwalił w trzeciem czytaniu ustawę o zaprowadzeniu po gminach tajnych wyborów.

Praga d. 5 maja.

Do czeskiego wydziału krajowego wybrał wczoraj sejm czeski po drze Lippercie, który mandat złożył dra Werunskiego.

Praga d. 5 maja.

Klub młodoczeski wraz z klubem większej własności naradzał się wczoraj nad tem, co począć w sprawie abstynencyi Niemców z sejmu. W naradach uczestniczył minister skarbu dr. Kaizl. Sprawę tę mimo słabej liczebnie lecz energicznej opozycyi postanowiono odroczyć na czas późniejszy.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 5 maja.

Komendant marynarki admirał br. Spaun powrócił tu dziś do Budapesztu.

Petersburg 5 maja.

Kurator petersburskiego okręgu naukowego, tajny radca Kapustin otrzymał na własne żądanie dymisyę.

Petersburg 5 maja.

Z rozkazu carskiego otrzymała kasa „Czerwonego Krzyża" półtora miliona rubli na zapomogi i pomoc lekarską dla ludności wschodnich siedmiu gubernij dokniętych nieurodzajem i głodem.

Odessa 5 maja.

W Mikołajowie były przez kilka dni wielkie antysemickie zaburzenia. Kilka osób zabitych.

Londyn 5 maja.

Biuro Reutera donosi z Hongkongu, że cunlijamen przyrzekł Anglii, iż wyspy Kulansu nie odstąpi żadnemu mocarstwu.

Haga 5 maja.

W odpowiedzi na notę katolickich deputowanych w sprawie niezaproszenia papieża na konferencyą rozbrojną minister spraw zagranicznych Beaufort stwierdził, że papież od roku 1870 nie był zapraszany na konferencye międzynarodowe, fakt więc niezaproszenia go i teraz może być pożałowania godnym, ale nie jest wcale uderzającym

Helsingfors 5 maja.

Na propozycyę swego prezydenta parlament finlandzki uchwalił odesłać napowrót do komisyi konstytucyjnej wniosek rządowy, aby ustawę wojskową traktować wedle zasad manifestu carskiego z 15 lutego b. r.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeński „Związ k wierzycieli"** ogłasza upadłość: Anny Eintrachtowej kupcowej, Henryka Rosenfelda kupca wyrobów rękodzielniczych i Barucha Berchina kupca sukiennego — wszystkich z Krakowa i Leona Meyera i Mojżesza Arzta firmy handlowej jarosławskiej.

— **Stan zasiewów** na Węgrzech 30 kwietnia br: Stan pszenicy w większej części zadowalający, żyto przeciętnie zadowalające, owies spóźnił się cokolwiek z rozwojem, kukurudza ucierpiała przez niepogodę, a buraki pastewne i cukrowe od owadów.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 5 maja 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·— do 212·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 292·— do 295·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·90 do 96·60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 53·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·80 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·15.

Wiedeń dnia 5 maja. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 358·50, węgierskie zakład. kredy. 385·50, Anglobanku 154·25, Unionbanku 318·—, Banku dla krajów koronnych 244·56, Bankvereinu 276·50, Bodencreditu 478·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 369·12, kol. południowej 56·50, tramwaju 489·—, kolei Elbethal 262·75, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka —·—, alpiny 243·—, Rima Muranya 310·75, pragskiego tow. żel. 1287·—, fabryki broni 222.—, tureckie tytoniowe 135·—, oblig. węg. indemniz. 95·80, renta majowa 101·— austr. renta koronowa 135·—, węg. renta koronowa 97·35, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·90, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·20, 4-procent. gal. oblig. propinac. 98·—, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·80, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·30, losy tureckie 65·90 marki 58·95, ruble 127·48.

— **Frankfurt** 5 dnia maja. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 224·20, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 198·40, Laura —·—.

— **Berlin** dnia 4 maja. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·60. Spirytus 40·50 marek. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 5 maja. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102·17. Mąka 43·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 5 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·30, do 8·50, pszenica gotowa nowa 8·30 do 8·50, żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·50 do 6·70, owies obroczny gotowy 6·25 do 6·50, owies nowy lub na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·50 do 6· , jęczmień browarn, 6·50 do 7·—, groch do gotowania 6·50 do 7·—, wyka 4·80 do 5·30, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·— do 5·25, hreczka 6·75 do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 30·— do 50·—, tymotka 17·— do 20·—, szwedzka 40·— do 55·—, kukurudza stara 5·20 do 5·35, nowa 5·20 do 5·35, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·— do 10·50 groch pastewny 5·70 do 6·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·— do 15·25, na terminy 15·75 do 16·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 5 maja.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9.05 do 9·07, pszenicę na maj-czerw. 8·84 do 8·85, na jesień 8·45 do 8·46, żyto na wiosnę 7·85 do 7·86, na maj-czerwiec —·— do —·— na jesień 7·10 do 7·11, kukurudza na maj-czerwiec 4·73 do 4·74, na lipiec-sierpień 4·86 do 4.87, owies na wiosnę 6·02 do 6·03, owies na maj czerwiec 6·00 do 6·01 na jesień 5·97 do 5·98, rzepak na sierpień-wrzesień 12·40 do 12·50, olej rzepakowy 30·50 do 31·50.

Tendencya silna.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 5 maja.

Notowano pszenicę na maj 8·88 do 8·90, na październik 8·33 do 8·34, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·81 do 6.82, kukurudza na maj 4·46 do 4·47, na lipiec 5·54 do 5·58, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·66 do 5·63, rzepak na sierpień 12·25 do 12·35.

Popyt na pszenicę dobry.

Tendencya spokojna.

Pogoda: pochmurno.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 5 maja.

Hotel Europejski. Br. L. Brückmann z Manasteru, S. Moysa z Rudnik, J. Zagórski z Dziunowa, JE. br. Latscher z Wiednia, J. Gawiński z Rymanowa, L Weinberger z Wiednia, D Weinberger z Klosterneuberg, M. Salowa z Wysocka, M. Axelrad z Radowiec, J. Gorayski z Moderówki.

Hotel Imperial. Hr. Wiśniewski z Krystynopola, M. br. Hagen z Wielkiszczy, E. Gromnicka z Augustynówki, S. Połoński z Kijowa, A. Bniewski z Czortkowa, E. Chmielowski z Wyżnicy, R. ks. Puzyna z Piadyk, S. Pietuska z Krosna, M. hr. Łoś z Krakowa, S. Aberdan z M. Szigetu J. Kątny z Warszawy, J. Kaliński z Jasła.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	*godzina*	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan. Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	*godzina*	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmezö Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmöze, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.